

JEWSTROJEM

KURJER POLSKI



ODNALEZIENI

PATRZ NASZ REPORTAŻ ILUSTROWANY WEWNĄTRZ NUMERU: MIĘDZYBROD WIOSKA GRANICZNA NAD SANEM I JEJ LOS

Fot. I. K. P.



GENERALI ALI FUAD ERDEN NA FRONCIE WSCHODNIM
Niedawno zwiedziła teren walk na wschodzie delegacja oficerów tureckich. Powyżej widzimy przewodniczącego delegacji generała Ali Fuada Erdena w rozmowie z lotnikiem Bode odznaczonym krzyżem rycerskim.



DEFILADA ZWYCIESTWA W BUKARZESZCIE
Dnia 8 listopada odbyła się w Bukareszcie wielka defilada wojsk rumuńskich, które wzięły udział w walkach w Besarabii, na Bukowinie i pod Odessą. Na zdjęciu król Michał II odznacza oficerów, którzy się w tych walkach szczególnie wyróżnili.



NIEMIECKIE WOZY PANCERNE NIEDOŚCIGNIONE
Na lewo widzimy niemieckie oddziały motorowe przy przekraczaniu rzeki. Z mostu mogą te pierwszorzędne maszyny zrzędnąć, bez obawy ugrzęźnięcia przejdą one rzekę, co nie udało się maszynom bolszewickim, które widzimy poniżej. Poostały one we wodzie. Podobny los spotkał również i inną bronię sowiecką.



RAMIE W RAMIĘ ZA NOWĄ EUROPE
Ciekawe spotkanie na froncie wschodnim, na którym zobaczyli się dla walki z bolszewizmem oddziały ochotnicze wszystkich narodów europejskich! Na naszym zdjęciu Holendrzy i Hiszpanie rozmawiają ze sobą w jednym z miast na wschodzie.



ODZNACZENIE OCHOTNIKA HISPANSKIEGO
Porucznik Jose Erchebe, dwudziestoltni ochotnik hiszpański odznaczony został przez Fuhrera krzyżem żelaznym II kl. a przez gen. Franco medalem waleczności. Przypłynął on z kilku towarzyszami rzekę Wolchos i mimo przeciwbioru bolszewickiej utworzył przyczółek mostowy.



Prof. Art. Preis i
Alfons 2
Scherr 2

FIŃSKI MINISTER OBRONY NA FRONCIE
Na zdjęciu poniżej widzimy general-porucznika Waljona na stanowisku obserwacyjnym na froncie fińskim.



PUNKT OBSERWACYJNY POD LENINGRADEM
Pozycje sowieckie pod Leningradem są pilnie strzeżone. Dla zamaskowania noszą paltole niemieckie białe jak śnieg okrycia.



RUMUŃSKI MINISTER HANDLU W BERLINIE
Minister Marinescu odwiedził niedawno Berlin, gdzie został powitany na dworcu przez niemieckiego ministra handlu. Z Berlina pojechał min. Marinescu do Preszburga w celu dalszych omówień z min. słowackim.



ZESTRZELONY!
Mimo silnego opancerzenia, został ten sowiecki samolot typu Voltec zestrzelony przez niemiecką obronę przeciwlotniczą. Po zniszczeniu lotniczego sowieckiego i zajęciu centr przemysłowych przez Niemców, stanowi każda zestrzelona maszyna poważną stratę dla Sowieców.





ROBOTNICZY FRANCUSKI U STÓP POMNIKA KU CZCI POLEGŁYCH W BERLINIE
Z powodu zamieszek obchodzonych uroczystości ku czci poległych w Berlinie, a zwłaszcza ku czci żołnierzy poległych w walce z bolszewizmem, sformowała jedna z organizacji robotników francuskich wieńiec u stóp pomnika ku czci poległych w Berlinie. Nasza ilustracja przedstawia pochód tej organizacji na ulicy „Unter den Linden”.



DEFILADA WOJSK W DNIU TURECKIEGO ŚWIĘTA PAŃSTWOWEGO
Z powodu 18 rocznicy powstania republiki tureckiej odbyła się w Stambule wielka defilada wojskowa. Na naszej ilustracji widzimy smoleńską wspaniałą plechotą armii tureckiej maszerującą na dolidzie przed trybunałami.
Aut. Foto: Amer. 2, A. Kocak, Wschód 2



Na marginesie wydarzeń



MUSSOLINI NA UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA MAUZOLEUM
W pobliżu kościoła św. Piotra w Mamerino w dniu 4. III, poświęcono w obrędnym Mussoliniego pomnik poległych bojowników rzymskich, rzymskich Włoch. Na zdjęciu Mussolini podtrzymuje Laglo Caribaldię, który również wzięł udział w uroczystości.

ZGNIŁE JAJA DLA LORDA HALIFAXA
Ponieważ król Hiszpanii przeżył w dniu 5. III bunt demagogów antydemokratycznych w Detroit. W czasie gdy świadczył rezydencję archybiskupa, postąpił się nań grad pomoci dorów i zgulnych jaj. Nasza ilustracja, przesłana nam z USA drogą lotniczą, przedstawia lorda Halifaxa z przed nim, zabawczony strażnik jodek z bombkordów.



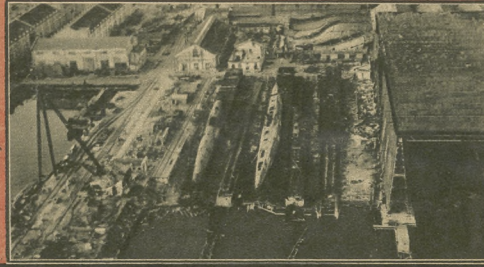
OPICEROWE PORTUGALSCY POD LENINGRADEM
Oficerowie portugalscy świadczą front wschodni. Zagnani do górc obywateli zdobyli pod Leningradem czołg sowiecki.

TO JUZ KONIEC
Ogromne strąły materiału transmaju bolszewików do wprowadzenia sprężu zastępnego czołg. Na jednym sztytnym już trwał traktorze zamontowano wieżę dla strzelców.



ŁODZIE PODWODNE ROZBITE PRZY ŁADZIE
Nasza ilustracja przedstawia urządzenia warsztatów okrętowych i rakiety łodzi podwodnej, w jednym z portów wojennych, który się dostał w ręce niemieckie.

KROŃ BORYS III PRZED KOMPANIĄ HONOROWĄ
Podczas posiedzenia parlamentu bułgarskiego podkredał król Borys III, weteran Bułgarii wziętego państwa ciał. Na zdjęciu król przed kompanią honorową.





Od lewej: Rzut oka na ważny dla bolszewików port wojenny Sevastopol w części południowo-zachodniej połwyspu.

Obok: Niemieckie wozy pancerne przelały największe uciążenie polwyspu i odcygnęły faktycznie Krym od terroru bolszewickiego.

PÓLWYSEP KRYM

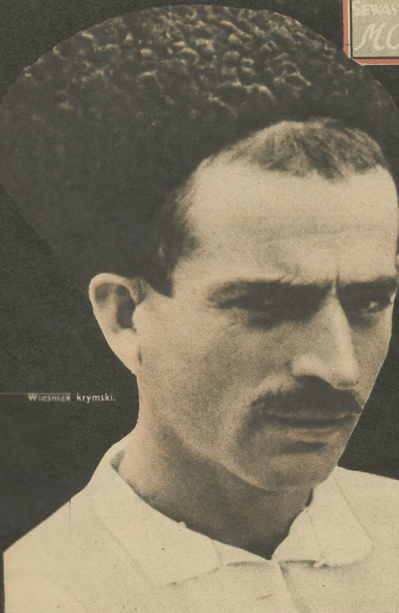
Dwom rzeczom zawdzięcza połwysp Krym swe wyjątkowe znaczenie militarne: pierwszą i nich stanowi położone na południowo-zachodnim krańcu połwyspu miasto Sevastopol, obok Noworossyjska najbardziej wysunięty ośrodek przemyślnego zbrojeniowego na terenie kaukaskim; po drugie posiada Krym liczne porty wojenne urządzone w sposób najbardziej nowoczesny. Należy do nich przede wszystkim wymieniony już Sevastopol, jeden z najważniejszych punktów oparcia powziętą już przez lotnictwo niemieckie zdziałkowąłanę bolszewickiej floty czarnomorskiej; z połwyspu krymskiego łatwo już opanować młyn M. Czarny, kontrolować lub wstrzymać zupełnie ruch na nim, a także dostać się na pobliskie Kaukaz.

Jest rzeczą smutną, że Sowiady uczyniły wszystko, aby połwysp Krym zabezpieczyć. Dlatego zbudowali bolszewicy na przemyślnym perokpim, wykorzystawszy przy tym grupę jastor tu położoną. Trzy rodzaje umocnień tworzących linię obronną, wyposażoną w najnowocześniejsze środki, i przewyższającą w rozciągłości czołową nawiel linię Maginota. Ale nawet i tego rodzaju umocnienia nie mogły oprzeć się naporem broni niemieckiej, a zwłaszcza pięcioru niemieckiej, i w ciągu 10 dni była droga na połwysp wolna przy stralach sowieckich w ludziach i materiale.



Stolica Krymu, Symferopol, dostała się naddoprowadzanie szybko w ręce niemieckie; stąd prowadzi linia kolejowa do najważniejszego portu wojennego, wymienionego już Sevastopola. Połwysp Krym nie jest znów tak dawną posiadłością rosyjską, została raczej wzięty w toku coraz bardziej się rozprzestrzeniającej ekspansyjnej polityki rosyjskiej. Posiadanie połwyspu Krymu jest nie tylko dużym zyskiem, jeżeli chodzi o politykę obronno-ekspansyjną i o opanowanie Morza Czarnego. Przedstawia ono także ogromne niebezpieczeństwo dla Kaukazu i jego terenów naffłowych. Bowiem pomiędzy wschodnim cypłem i miastem Kercz, w międzyczasie już szeroko przez wojska niemieckie zdobywamy i idądem kaukaskim znajduje się jedynie cienka morska szeroko tylko na kilka kilometrów. Do wybrzeży Kaukazu znalazło lotnictwo niemieckie już drogę, tak że zdobyć Krym staje się górnym towielem dla terenów bardziej na wschód położonych.

Fot. Schell 2
Tichra
As. Press



Władniak krymski.



Także Teodozja, której starą twierdzę widzimy powyżej, znajduje się w re-
rach niemieckich.

IMENINY

Dawno już zamylem o dobrej kłacie z czekoladką, dobrowolny trunkami, a czarna, prawdziwa kawa, jednym słowem z tym wszystkim co daje w następstwie miłe wspomnienie i dostyc silny ból głowy. Niestety nie miałem tamtych trójnójnych a nanie samemu również się nie przezwala. Lepry? Spokazywać moję przyjaciela i niezawodną i sprytną mam więcej był polećmiu, zapytalem go o jakas okazje zjedzenia dobrej kawy.

Kacper zamyslił się długo i zszegolowo. Zdawało się, że przez tego gościa przeczławił się problemy o historycznej donioślności.

Co to za świętego? — zapytalem. — Aha! Jutro jest św. Bibjany i św. Fialki Kłóz to obchodzi to święto. Ony czy to?

Czyż to ci potrzebne do szczęścia? Wszystko jedno kto, grunt, że się imieniny.

No, tak to odpalenie nieco strójny, ale trzeba będzie przecież złożyć życzenia a nie wiadomo komu!

— Głupi jesteś, — odparł przyjaciel, — zobaczysz komu składając życzenia a wedy i mi zrobimy to samo wiecej tej samej osoby.

— Masz rację, — odparłem. — Ale trzeba by jakiś skromny prezencik! Tylko co? Kwiaty, papieroniki, kartki pocztowe, reklamki, wykołaski, termos, sznurowadła czy książkę?

Kacper znów się zamyslił. Tak, prezent by się przydał, ale prezenty praktyczne, użyteczne, zaprezentowane takim prezentem, możemy do Hupajspajkiewiczów niezaraz jeszcze wstąpić na „wyżek” i już jak to natawic Kupic najlepsze książki, taką wyjmijmyca.

— Jako tak wymyślajca? — Anko tak: dla obu pieci! Wtedy będzie go mógł czytać on lub ona, albo obaj razem idę zaraz do księgarni.

Wieczorem o samej mieliśmy się spotkać pod starym zegarem na ul. Wielkiej. Przygodzi! I punktualnie o samej spotkaliśmy się naprawdę, on jak zwykle wytworny, objęty, elegancki, nonszalancki, ja również odziany w najlepsze ubranie jakże miałem w szafie.

— No, w drogę! — rzekł Kacper. — Śmiałyśmy sprzyja szczęście. — Po drodze informowaliśmy się o książkę.

— Kupilem „Tysiąc fraszek czyli jak spędzić kilka wesołych chwil”. Książka kapitalna: kosztuje tylko 3 złoty.

Przed domem Hupajspajkiewiczów stało kilka dorożek, aut i ścianę szli ludzie do droby. Zaraz było wiadac, że to nie były kto, że to znaczni ludzie. Wchodzili schodami i skianpi, powadzi, w dobrym tonie, wssyacy ubrani na czarno. Zaraz było wiadac, że to większe przyjeźdźcy.

Gdyśmy weszli do przedpokoju i służący zdejnował z nas palta szepnął mi pół przyjaciela do ucha:

— Wiesz co, książka moja jest ci ciekawa, że szkoda mi ją dać. Co o niej w końcu z tego rozumieją? Znam kilka dorożców już na pamięć więc im i powtórzę i obiecam tyż, że książkę przyniosę w przyszłości.

Zaprotstawiam się. — Nie ma drogi, tak nie można. Przychodzimy obaj ledwo, wypić im najzwyczajnie, więc im się należy miala rewanż. Dawaj książkę ja sam ją wręczę solenizantowi lub jednej z jego gości.

Wchodziliśmy już do salonu kiedy Kacper dał mi nieznanie książkę. Pewnym konkretem podaliśmy do państwa domu, z którymi witali się goście. Zauważyłem, że

pierwej ścisłali rzekł pana domu, on więc musiał być chyba solenizantem, więc podszedłem i mój przyjaciel wyrecytował z rymem, uderzonym, unajmującym udmiemchem.

— Dowolisz sobie spróbować by panu złożyć z tak miłej okazji moje serdeczne życzenia, a przyprowadził też moję przyjaciela Kundzia, któremu tyle miłych rzeczy opowiadał o domu państwa. Przy tej sposobności przyjaciel przyjaciel, który jest literatem, mały upominek, który mam nadzieję i wiażenie, będzie bardzo na miejscu w obecnej chwili.

— Właśnie w takiej chwili, — przyjaciel się przymliniał wyrecytowalem: — O! Drobniarz, szanowany panie, po prostu „Tysiąc fraszek czyli jak spędzić kilka wesołych wieczorów” i rozczehalem się na całe gardło!

— Nie dośkiepujcie nam za pamięć, — powiedziałem. Ścisnął nam rękę, przedstawił panu domu cztery tonie i wybełkotał dosyć niewyraźnie:

— Właśnie w takiej chwili — podchwycił mój przyjaciel. — Nie ma jak takie chwile pokómiy żywić — po czym wręczył hulopecę i odpytniał w poszukiwaniu bułeto.

Ja nie chciałem wiedzieć o czym mówię z Hupajspajkiewiczami, bo ich ledwo co poznałem, odziedziłem również. I teraz dopiero rozczehalem się po pierwsze. Na kanapach, krzesłach, fotelach przyjaciel, który jest literatem, pod pięciem siedzieli same starsze postacie, ja czy, panowie, — panie, szepcący cicho lub półgłosem, o ponurych obliczach. — „Dobry wieczór, — diabła — pomyślelam.

Ładne mi imieniny! Wszyscy jakby wtoczyli z pogrzebu. Przyśladam się do jednej z pan, nieco młodszej o ponętniejszej twarzy, aby zasięgnąć informacji co do domu i... bułeto.

— Jak tu miłoś! Prawda proszę panie! — zacząłem przedstawiać się poprzednio. Zawsze tu taki miły nastrój, chociaż jestem tutaj po raz pierwszy. Zawsze to staropolska gościnność, takie przyzwoite, takie miłe odnozenie się do gości, tyle ciepła mimo trudności z węgłami, mimo zimny, taki nastrój! „Bóg w dom, gość w dom” czy na odwrót, takale.

Pani spojrzala na mnie spode łba. — Wiesz pan, rozumiesz, — zaczął Hupajspajkiewicz cieszny się że śmierci swego brata, który ma wszystko zapisał, i to, że nie miałaby raczy z trudnością swego zadolenia, ale żeby która na przyjęciu po pogrzebie od razu mówić takie rzeczy, tak się wessali oczekując na kolacje, to naprawdę w złym tonie. Muszę nawet na to zwrócić uwagę! Mów, bu uważam, że to przekracza normalnie, przyjęte rany.

W powietrzu zapachnalo awantura. Co powie ten Cymbał, któremu zmarł brat? Wyrzuci za drzwi czy nie? Fantazja! poszedłes coś z Hupajspajkiewiczem. On uśmiechnął się po raz pierwszy, lekko uniesł brwi i machnął ręką. A potem podszedł do mnie.

Młody człowieku! — zaczął do mnie perorę. — Normalnie, — gdy się pan dowiedział, że mój śp. br. zapisał mi cały majątek i rozumiem że pan mi dobre życzy, to też będzie pana miło na oku. Może się i dać pana strzyżać. Ale, młody człowieku, podnieś jeden palec, na którym miś zdejże się dziesiątek, do góry — ale nie należy się tak głośno wesselić gdyż to nie zgadza się z tradycją. Wesselność na uciecie pogrzebowe to jest nieprzyzwoite. Wiesz, że wiesz, że 6 kieliszek wódki i po winie. Wtedy wolno i nikomu tego za złe się nie bierze. Ale przedtem to nieładnie.

— Nie pamiętam, młody człowieku, że w szkole ci wesselić się dopiero przy buficie do którego miewalam przedziemy. W każdym razie dziękuję za zachowanie!

— Omal nie padłem trupem. Gdy ochłonąłem towarzyszywo ruszało ochoczo w stronę jadalni. W końcu będę mógł nieklamnie się cieszyć i śmiać! Zgodnie z tradycją, i gdy piliem 5 kieliszek wódki i szosty kieliszek wina, — piliem sześć kieliszek wina, gdyż wolno mi było już śmiać się oficjalnie, pomyślelam sobie, że na przyszły raz będę jednak ostrożniejszy z imieninami!.

Kaz.

PRZYCZYŃ CIĘKAWY

SWIECĄCE KRAWEŹNIKI.

Czasem najprostsze sposoby okazują się najlepsze. Po wielu zawitych próbach i doświadczeniach wreszcie człowiek często do łatwych i praktycznych doświadczeń. Jest to zamienne dla każdej dziedziny, w naszym wypadku dla techniki, zostaje odkryty przez człowieka, który ków na ulicach i szosach. Nasz samych ciękawy od niedawna, dlatego pomowlano na biało zolaty po miastach krawężniki, a na szosach drogi i stopy na szosach krawężniki jest następujący. Właściciel nie korzysta kierowca samochodu z światła reflektora w tym stopniu, jak by należało się spodziewać, gdyż jedynie mały pasek światła zostaje oduity od jezdni. Kiedy pada deszcz, jeszcze trudniej odróżnić bieżący ulicy od szosy. Po wielu doświadczeniach dotarli ludzie do przekonania, że najlepszym drogowskazem są biało pomalowane krawężniki z żółtymi. A nawet nie tylko pomalowane, lecz podwyższone warstwą białego wapna, w którym są żółki. Krawężniki tych żółków odwołują światło reflektora wprost ocy szosy, tak, że widzi on bieżący asosy czy ulicy jako białą wstęgę świetlną, wskazującą mu drogę. W czasie deszczu jeszcze silniej jest ona widoczna, gdyż światło rozpryskuje, a przy tym przyskaki, jakimi prostymi sposobami można zaradzić w podobnym.



DLACZEGO KOBIEТЫ MAJĄ WIĘCEJ TUSZCZU NIŻ MĘŻCZYZNI?

Ilość tłuszczu u kobiety wazni 55 kg, co nie można uważać za wyjątkową wagę, wynosi 10 kg, podczas gdy u mężczyzny o tej samej wadze ma sobie tylko 6 kg tłuszczu. Jak widzimy z tego zestawienia, jest to różnica bardzo wielka. Czynn są one tłumaczy? Według orzeczenia nowoczesnej medycyny, winno tu być można by to nazwać także zasługą witamin E. Witamina E, znajdującą się przede wszystkim w niektórych nasennych, ma tę właściwość, że rozpuszcza się w tłuszczach, się też znajdziemy ją we wszystkich ciałach zawierających tłuszcz. Organizm kobiety, ze względu na zadanie jakie ma do spełnienia, potrzebuje tych witamin więcej, gdyż też jest sprzyżone tłuszczu u kobiet więcej niż u mężczyzn. Samo zapotrzebowanie kobiet na witaminę E jest więc przyczyną tej ogromnej białki co bądź różnicy.

OD JAK DAWNO UŻYWA SIĘ REZNIKIA!

Jest z pewnością rzeczą mało znaną, że dalszej kształt i form normalnego reznika zostali ustalony prawie we Francji. W średniowieczu, kiedy wytworzył się czynn chęci, i jak mu to i środki pozwalały. Dopiero za czasów Ludwika XVI — a więc nawet nie za Ludwika XIV, któremu zwykło się przypisywać wszystko, co najlepsze w kulturze — ustalono w kulturze francuskiej — ustalono wieszak reznika. Pomogło do tego sama królowa Maria Antoinetta, która w czasie swojej choroby zwróciła się także francuzcy z prośbą, by kazale ustalić wielkość rezników. Ze względu na różnorodność kształtu i wielkości, trudno było skonstruować rezniki, któreby miały być jednaki. Jakśkolwiek tak, rezniki wybrał. Na próbkę królowie wydał Ludwik XVI dekret, mocą którego długość reznika miała wynosić podwójną jego szerokość, t.j. jak u nas do dzisiaj.

W tym samym roku, a więc 1785, ustalono też wymiary chustek do nosa w ten sposób, że długość i szerokość chustki miały być jednakowe. Jakśkolwiek tak, obowiązywał tylko Francuzi, nie przyjęły się we wszystkich innych krajach. Jak widzimy, każdy drobiaż ma swoją historię.



A zatem to jest Twoja narzeczona? Piękna ona wygląda... Co się Tobie u niej najbardziej podobalo?

Jej cera, która jest cudowna, miękka jak jedwab, aksamitna w dotyku, różowo-biała, naturalne piękno! No jutro będzieś widziałą moją przyszłą żonę.

Mądra kobieta używa „Tano” — plynu piękności, dzięki temu ma tak cudowną i młodocianą cerę.

Ten niezwykle o lejemniczym działaniu plyn „Tano” jest do nabycia w każdej lepszej drogerii, perfumierii, lub składzie aptecznym.

Składy główne: w BIAŁOBYTOKU: Perłerman A. Belm. Adm. Hiler-Plaz; w BRZEZOWIE: W. Theobald. Drogeria 7; w WARSZAWIE: Dłunian i Szancer. Podulne 2B; w CZESTOCHOWIE: Skład Apteczny, Z. Orłowski I. Ska, ul. N. P. 13; w WIELKOPOLSKU: Hosmetyka, W. Żak, ul. Kolejowa 13. Wyrób: Laboratorium „TE-EN” Lublin 1.

UWAGA! KONKURS GWIAZDKOWY!

Jakie są dalsze dzieje Teresy i Rafała? Co się stało z zamienionymi dziećmi?

W numerze 44 I. K. P. z dnia 2. XI. 1941 ukazała się nowelka p. I. „Trudne szczęście”. Problem poruszony w niej wzbudził — jak to wskazują jedna z nadesłanych do redakcji pocztówek, której treść podajemy poniżej — szczególne żywe zainteresowanie czytelników.

Do Redakcji Ilustrowanego Kurjera Polskiego w Krakowie!

W ostatnim numerze IKP ukazała się nowelka „Trudne szczęście” (podpisana Marika). Zachwyciła mnie pięknym stylem i zainteresowała ciekawie postawionym problemem. Zainteresowała mnie do tego stopnia, że mężczy mnie myśli, jak w dalszym ciągu mogły się ułożyć losy bohaterów! Jak powinien być postąpić po tym wszystkim bohater? Czy można by było i imię czego wrócić dzieci prawym rodzicom! Czy w tece redakcyjnej nie ma dalszego ciągu! Proszę w imieniu czytelników, którzy wraz zemną dyskutują nad tą piękną nowelką o dalszy ciąg. Będziemy go szukać w następnych numerach.

Z poważaniem

Podpis

Ponieważ wielu z naszych stałych czytelników nie ma już może tego numeru, a wielu przygodnych czytelników zechce być może wziąć również udział w tym naszym konkursie gwiazdkowym, stwarzamy poniżej w kilku zdaniach tę nowelkę.

Teresa i Rafał byli bardzo szczęśliwym małżeństwem.

Szczęście ich doszło do zenitu, gdy Teresa urodziła synka Jacka. W lecznicy, gdzie Teresa leżała, zamieniono jej synka z dzieckiem malarza Olszańskiego. Ponieważ stało się to zaraz po urodzeniu się dzieci, rodzice nie spostrzegli strasznej pomyłki. Synek Teresy i Rafała, a właściwie malarza Olszańskiego stał się ślicznym dzieckiem, ale tak niepodobnym do swych rodziców, że budził to zdumienie wszystkich krewnych i znanych odwiedzających rodzinę. Pod wpływem ciągłych żartów na ten temat i różnych słuszy, Rafał zaczął podejrzewać Teresę o zdradę. Ponieważ ją kochał bardzo i kocha nadal, tym bardziej zdążyła ją swą zazdrością. Życie Teresy stało się jedną wielką męczarnią, w której jedynym pocieszeniem jest jej miłość do małego Jacka.

Pewnego razu, idąc tramwajem, zobaczył Rafał w tramwaju człowieka, do którego jego synek podobny był jak dwie krople wody do siebie. Dowiedział się kim był ten człowiek. Był to właśnie malarz Olszański. Upozorowany swą wizytę, odpowiedział Rafał Olszańskiemu, który również miał synka w wieku Jacka, również niepodobnego do ojca. Rafał wypłynął delikatnie o datę i miejsce urodzenia chłopca i kiedy się dowiedział, że mały Andrzej urodził się w tym samym dniu i w tej samej lecznicy co i Jacek, zrozumiał całe nieszczęście i całej rodziny, jaką wyrządził Teresie. Zastanawia się więc nad tym, czy odnajdzie drogę do jej duszy i czy

potrafi odbudować fundamenty rozburzonego przez siebie szczęścia.

Do rozwiązania tych pytań zapraszamy właśnie naszych Czytelników. Prosimy znaleźć najlepsze rozwiązanie tej ludzkiej, a tak interesującej kwestii! Co się dalej stało? Czy dzieci powródził do swych rodziców? Czy Rafał i Teresa odzyskały swoją miłość!

Autorce tej nowelki sama od siebie również rozwiązać nam ten problem, który lek umiejętnie i ładnie poruszyła. Zarówno jej dokończenie, nadesłać należy do redakcji I. K. P. do dnia 6 grudnia godziny 12-tej; Na kopercie podane musi być co następuje: Konkurs gwiazdkowy Ilustrowanego Kurjera Polskiego, Kraków, Postrl. 1.

Za najlepsze trzy rozwiązania wyznaczone są nagrody:

I nagroda	— 75 zł
II „ „	— 50 zł
III „ „	— 35 zł

Nowelki, obejmujące 2 strony pisma maszynowego lub ręcznego (50 wierszy), przy czym pisać należy tylko po jednej stronie arkusza, nadesłać należy do redakcji I. K. P. do dnia 6 grudnia godziny 12-tej; Na kopercie podane musi być co następuje: Konkurs gwiazdkowy Ilustrowanego Kurjera Polskiego, Kraków, Postrl. 1.

Rękopisy nie egzorczone odsyłać się będzie tylko wtedy, gdy załączone będzie portu zwrotne.

Duma i zadowolenie



ogarniają człowieka, kiedy pracą swoich rąk może się komus przysłużyć, czy wybaczyć go z kłopotu.

I po takim dniu roboczym jak przyjemnie wypocząć i ogrzać się filiżanką smacznej kawy...

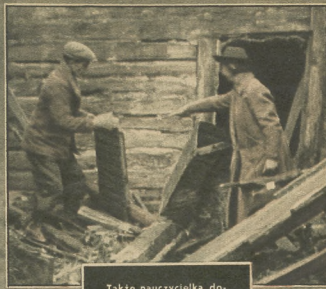
Kawa Enrilo, wyrabiana dzisiaj nie w tak wielkich ilościach jak przed wojną, zachowała przecież swą znaną dobroć i swój pyszny smak.

Dlatego niech nam powszednie posiłki uprzyjemnia kawa



„KOWAL”

OBRAZ ZOFII STRYJEŃSKIEJ



Takto nauczycielka, dochodząca z pobliskiego Sanoka, i ucząca w tej szkole już siedemnaście lat, przyszedłszy po dwóch latach do wsi znajduje szkołę zburzoną. Nawet ale są zniszczone.



Domy wieśniaków ruskich, kryte blachą, zostały z niej ogolone, bolszewicy potrzebowali jej bowiem do budowy swych umocnień. A teraz gnije zboże na ziemi, płon sprzed dwóch lat jeszcze.



Odbudowa poburzonych domów to ciężka robota, ale to ręce przyswycapają się do pracy. Chała musi w każdym razie być tak daleko doprowadzona w budowie, by można w niej już przemieszwać.



Ono jeden z tych, którzy zdążyli uratować się przed bolszewikami po drugiej stronie Sanu. Dziś jeszcze cieszy się na myśli o tym, że spał im łóżko.



Z domu kościelnego wyrwali bolszewicy tylną ścianę i użyli jej przy budowie swoich rowów strzeleckich. Dom wprawdzie się nie zawalił, przecylił się jednak na jedną stronę.

Z drugiej strony Sanu nadciągają znajomi tych rodzin, które powróciły, aby zaopatrzyć je w środki żywnościowe. Gdyż ukierownicy zabrali ze sobą tylko to co było najniebezpieczniejsze.



„Nasz kościółek” — tak opowiada stary kościelny — „został przez bolszewików doszczętnie splądrowany, a do obrazów świętych urządzili bolszewicy strzelnicę. Ale wartościowe sprzęty zdążyłem jeszcze na czas pochować, i niczego sobie więcej nie życzę jak dnia, w którym będę mógł swojej parafii zwrócić to wszystko.”

Fot. B. K. P.

Miejscowość, mała wioska na półwyspie rybackim nad Sanem, oddalona miesiąc więcej o godzinę drogi od Sanoka, budzi się znowu do życia. Dwa lata panowania bolszewickiego wystarczyły, by z tego kwitającego niegdysia siola, uczynić miejsce zniszczenia, rozkładu i upadku. Ludność o ile nie udało się jej przedostać do Sanu, została ewakuowana i wywieziona w głąb Rosji. W wiosce opustoszałej i obrabowanej doszczętnie pozostały jedynie kłaty pjanych żołnierzy bolszewickich, strzegących granicy i prowadzących w niej bezrozkie życie. Teraz, kiedy Wojska niemieckie stoją pod bramami Moskwy, zebrało się wielu z tych wieśniaków, którzy zostali wywiezieni, do powrotu do terenów zajętych już przez wojska niemieckie, aby odnaleźć i odbudować dom nad Sanem, który był ich ogniskiem domowym. Dwie rodziny, stary ze swoją żoną, i jeden z jego synów ze swoją rodziną, powrócił po udzielnym podróży znowu do domu. Nasze zdjęcia pokazują nam, jak odnaleźli oni swój dom.



Wstrząsnęła stol nauczycielka przed grobem swego wuja, znanego we Lwowie profesora anatomii. Trumna była polamana, a niebolszarykowi powyciągano ziemię zębów.



Powrót do gniazda



Powieść Bozowicza

Powieść z życia dalmatyńskiego

Autoryzowany przekład z chorwackiego W. Podmajerskiego

2 ciąg dalszy

Do ostatniego i najniebezpieczniejszego uderzenia gromu spada siła i niewła na opuszczoną wybrzeża. Każde powierzenia ziemi pokryta jest baniekami, co wyskakują, znikają i na nowo się pojawiają. Gwałtownie niewła, mowa pola i miasto, a woda wchodzi w wielkie kałuże i gdy naffrafi na pochylność, cielec zrychbie nie potok, zalewa po soba śniecie z całej ulicy. Strumień, narodził od nieprzełączonych cieków, nuni coraz to głośnieji i pienie się, toczy przed sobą kamyki i piasek. Po dobach, ukocha i gnojnikach cielec woda i oczyszcza każdy kamień, karda zprare, w której Jeszcze od początku lada nabierał się kum i niezczyste. Białosnie potoki i męzne strumienie pędzą ku wybrzeżu i zlewają się w czyste i słone morze.

Dojbroło gdy po gwałtownej niewle zaszczarł drobny i cichey deszcz, wszystko jakoby odetchnęło. Jakby drzewa, zwierzęcia i ludzie po raz pierwszy otwarli oczy i spojrzeli na stroszonej Bieży świat. Przez jedną szczerolin zaleciało niebo i ziemia. A kopot, plak światłości, zakurkurykał na splukanych gnojnikach, obwieszając całe mu sąsiadziwie, że burza przeszła i że się nie może rozpoznać.

W świętym ubranu strzyj Nikoła powoli ku domowi Marcina. Po drodze pokazywał stryjowi palec na tego.

To nie pojednało się z ziemią — objął majster. Nikoła przypoimił sobie kabe, w której czarodziej opowiada, że to jest most, co wieździe do rajy i że po nim biega niewioly. Kto jest bez grzechu, może zobaczyć anielskie skrzydła. O Teraz blięsnęło mu coś przed oczami! Sam nawet nie wie, czy to był odblask słoneca, czy czyś podniebny świat. Wzruszył się i przystanął. Strajwał stan przed domem Marcina, rozpylniła się trawa. Jeszcze malenki kolorowy kawaleczek trzyma się w rękach widołogów. Ale i im przedkło zgasnie. — Po modrej, lustrzanej jasnoci, niebiańskie białe kliszcze obok, a tamle czarna, obryźnięta chmury rozleży się już za grzeblotem górskim. Znowu rozlega się śmiech jakółkie, co się gonią wzdłuż wybrzeża i kolo wzięły kościelne, a białe i męne, niespokojne dzieci! Al, wlatują nad mętym i niespokojnym Jeszcze morem.

IV

Rodzina Marcina przylęła niespodziewanych gości z ponurymi i powątpianymi obliczami. Pospazyskali głowicy z na nie świecie, nie odzwaly się powiesom. Ojciec Marcina, rubaszny i porwycy człowiek, obrócił się do gości plecami i tylko coś ciągle nokoł tupkał. — Powiaton, Jęży, Chrystian! — gromkim głosem odzwalał się majster Francoszek i nie czekał odpowiedzi, podał rękę gospodarzowi.

— Mnie Jeszcze odzwalał się ojciec Marcina, — dlaczego mniel O mało mi syna nie zakłócił, rany kłobiel! Zębym ja go widział! — przeraźliwie zawołała żona Dujwa.

— Ależ, kumó Marcin... — To łono go nosilo i te pierśi go karmily. — I ile al miola, uderzala się po odnnych częściach ciała. — Nie mówiliście, jak gdybyście go wy w mekach rozdili... Zapłaci mi za niego ten lobuz!

Do tej chwili mi jeden z domowników nie spojrzal nawet na Nikoła.

— Jak! lobuz! — łagodnie i spokojnie zapytał majster. — Jak! Jak! — i nie mogąc się wyrwać, poproszka Maria ślina wszystkich obecnych. — W tym czasie cielek, gdy mi go przyniósł do domu, jakby go tak był w pierśi zamiał z ręk uderzy, nie byłby nawet amen powiadzi. Jój! Jój! Jakby mi go tak był zabił! — zalewała żona, wściekła i fachu.

Na jej plac odzwalał się porostale kumy i kobiety, które siedziały kolo łóżka ranego chłopca. Tak, w tym samym położeniu, z rósłami w ręk uderzył nie że zastane. Gdyby im się nawet domy zapalił, nie odebrałyby wścieknie poki do końca nie porzucił kumy Mari.

Jagnatko more! — narzekała ta sama kobieta, która dotychczas krywała i odzwalała brata baba Manda i zmierny Nikoła, jakby przed sobą zobaczyła obraz diabła.

— Żeby mój Matynko choć przez pół był taki dobre, parzyłbym was z piętrzymką do Matki Bożej! — podjęła kuma Kate zaprzysiężony, że wszystkie jej gliniane garnki poszczepione będą od celnich kumyków Marcina. — Nie pada daleko jakoby od zabłoni! waneszala się złośniwa i chuda stara pania Tere.

Ile ja, moje kobieto, strachu przeczepiała, gdy ocali przypokony mojego Dujet! Kopytem wybił mi dwa przednie zęby!

— A jak mojemu Kubie prosił odgryzł ucho! — A mój Ciro, gdy się pod nim na liźcie gwałt znalazł i spadł do kadi z wodo, to żeby nie Tomasz, żeby się utopił!

Jój! Kumo mato, Kato, wszystkiej winny te puste przekleństwa! Młodo nie szanują starszych. Od doucz-ników nie można się nawet pokazać na ulice. Urwało się ucho! — zakończyła baba Manda, przypomysłszy sobie że jednego dnia, gdy wychodziła z kościoła, kroczyły za nią dzieci: „Ale bruch!“

— Dzieci! jak dzieci, — zagrzania głębokim głosem stryj Nikoła. — Nawet diabeł nie jest taki czarny, jak ludzie o nim mówią. I mądrym w ichm koło nie był! A i ty, Duj, nie oszczędzał codych gło. Jeszcze i dzisiaj widac na moim cielek znak od twego kija. Dzieciom trzeba wszystkie przebaczyć. Nie są one winne, że im dśw nie daje spokoje. Zważ z nimi po dobru, bo bał swargony jest na bydio, a nie na ludzi.

— Jakim zębem, a jak walek na Nikole... — co zrestą niewła obaka nie rozdzęłał, to gdy go pokusa opadnie, nawet odzonoce ojca, gdyby się go nie bał, zmierzyłby kamieniem. Nie to złości, ale żeby kóś miał widzieli, jakie są oko. Mniej by mądry dzieć mi było biatyki, gdyby w ich sprawe nie mierzali się dorosi. Dzieci trzymają się tego strachu: mnie dzisiaj, cielek, jakby tu tak był oko wybił!

— Tak to jest, — rubasznie cicho kum Duj, — ale kto widział, żeby się dzieciom nozem kłubił?

— Jakim zębem, a jak walek na Nikole... — A... a... to co innego! Jak to było, Marcinie? — Tak, tatusiu!

— Kto kogo zarcępił? — Kto kogo, dłołog, jak nie zły spokołnego! — zawrzezczała matka Marcina.

— Tak nie dojdziemy do końca, kumó Mario.

— Jakby tu tak był oko wybił!

— Nie chce mi się!

— Chcesz kijeń! dawneś go nie kosztowała!

— Kobieci mój, jakieś mnie! — zawrzezczała Maria twac włosy i krzyząc, żeby ją cale sąsiadstwo słyszało. Kum Duj poklepał głowę i potari ręce, jakby go dione światłość. Reził, bał, kobiet zebrała się kolo niego, zaklinając go, żeby oszczędził ich towarzyski. Kuma Maria nieco ze strachu, a nieco ze złości krzy-ciła, że ma w gardle, a nie daje mu i kroku dalei.

— Lepiejby było, żebym się miał utopił, zamiast wyszłam za niego!

— Trzymajcie mnie! ludzie, bo będzie niezmiernie! — rozdzelił się kum Duj i tylko szcika pięćci i grozi nim.

Przerzono kobiety z zafasnami rękami zaklinając go na Rege, że wszystkie świętej wody nie wypiją, a stryj Franco objął go za ramiona i nie daje mu i kroku dalei.

— Żeby mi jej nie było zła! — szgrzytał Duj zębami i zakrepił prawica, jak gdyby cnota chciał wzmocnić nozem wypuścić.

— Uspokoj się, ludzie! ludzie! — podjął majster Franco dłołogiem głębokim głosem. — Nie przyszyliście tu, żeby się swarzył, ale żeby się, jak prawdziwi chrześcijanie, pojednali. Jeszcze się skarcizna na dzieci! Chodźcie, chodźcie, nie kłóbiły rozplakane się ze wzeszła, podają reził Marciniów! Nuż, kiedy ci mówię! Nik! ci nie nrubi.

Nikoła spojrzal na obryźnioną stryjki i niezwykłą ułudę i się zaigryły w jego zylach. Przeczł się większym i silniejszemu i gdyby nawet nie znalazł się wilk, na niego i na niego rzuciłby się z golyi rekoma. Bo kłót mu to może zrobić, swięty obok niego też stryj! I do-mownicy i kum Duj i rozleczona żona usłapi przed tą silną wężą z adwołoneli i zgodni i nikt, nawet syny, nie wyraziło swego nie-zadowolonia. Nikoła postąpił stanowczo ku łóżku, na którym, zwiniewni w płocenne sznary, leży ranny Fran-co. Towarzystwo spojrzeli na siebie i, gdy po krotkim wahaniu się, kłóbiły rozplakane się ze wzeszła. A bruzachta Kate, zbliżywszy się do Nikoła, rzecze:

— Nawidzwy obraz i podobniostwo nieboszeczki matki! Napatrzyła się ona już raj!

— Dobra i świeża kochetka! — Ni jeden dzień nie odzwał od jej progu z pustą torbą.

— Kto by też nie miał nieboszeczki! Tęj! Ledniejszy dziewczynki nie było w całym Velim Zarowu.

— Za nią nawet panowie szlachci. Ale ona nie chciała nikogo, tylko swego Pawła.

— Toż jemu nie było trochę miedzy chłopkami! — A i diaz ich był taki Jeszcze o dłoń wykaszył od Frana.

— Nawet diabeł się nie bał. Raz na koniu, gdy Jeszcze był żyłszy, w biały dzień przjechał przez Mojanek. Nawet harmabasza Szmic nie osmielił się do niego zbliżyć. Strzelali za niego zbrojnicy z szaszki. Wiedzieli, że Junak Paweł opasał się kieszami cieków. Ale żeby go nawet wily gołny, nie byłyby go dopędziły. Mówią, że miał konia czarownika!

— Ze się zbrała! — Ravojiu!

— I że mu dała szczię, aby mógł uciec zbrojnikom. — Starzy ludzie pamiętają, jak go wila z Mhjana wabiła. — Hej, Pawle, Pawle, marynarzu... hu... hu... hu!

— Tak, i w wielki bundarz sterował mu za pasem, a małych pistoletów nawet nie wiadomo ile.

— Niki mu się nie smiał pokazać przed oczy, gdyż był zły.

— Tryż żony pochwał, a byby pochwał i czwarta, gdyby go był paraliż nie tknął.

— Ni był, że podał stryjowi.

— Kumy moje, imi to był ludzie.

— Brat by za bratem do ognia szcził, a dzis? — Syn na ojca powstał, a jęka na kokosz.

Nikoła Jeszcze cagle przy łóżku Marcina. Po co go męcza? Od wstępu nie wie, gdzie oczy podzię. Nawet wtedy, gdy i palicamentem szedł gły środkiem drogi, nie się wzdrygał, nie lubał tych ludzi z tego domu, ni ranionego towarzysza. Co go ma złowac? Wszczy mu były nieznośni i wstępn. Wstępnie mu też jest na nieznośne papłanie bab. Nie mogą mu się dotknąć, jakby miał kolorowu.

— Och, jakby był widziący stryjowi, gdy mu spojrze-niem dał znak, że czas już odejść. Niech raz Jeszcze usięnie Marcina, a potem z Bogą pomocą pojedź.

Towarzystwo popatrzyło na siebie niesmie. Nikoła był najchłodniej ucieki, a Marcin, jakby mu się spać zachciało, podkosił.

— Stryj podzwolił kum Duj i nie zwracając uwagi na baby i na ich rozmowy, wyprowadził synowca z dusznej soby. A gdy wyszł na ulicę, łagodnie poklepał go po ramieniu. Na samo dotknięcie, odniósł się Nikoła oblicze dumny, że kroczy obok stryja, wyprostował się, jak tylko mógł. I gdyby mu w tej chwili stryj był powie-dział, że stryjowi w ogień, byłby go pochuchał.

— Stryj!

— Co, synku!

Nikoła był niepowodny, czy zwieryż stryjowi tajemnicę o strażkanej sennie. Stryj dodał mu otuchy spożerzeniem.

Nikoła wskazał palcem w stronę brzegu, na którym Jeszcze wczoraj wznosiła się obryźniona senna.

— Grom uderzył w sennę — rzekł i sam nie wiedząc dlaczego, nie wspominał ani o pasteru, ani o kozach, co się chwilił od gwałtu, a nie strachu pomysł!

— Pewnie i on i one są martwe.

Majster Franco jakoby odzwalał myśli synowca, podjął dalei:

— Tak i mnie raz, gdy Jeszcze twoj dziadek zły, zla-pała w polu burza, a ja, żebym nie zmoknął, czym przedzi schowałem się pod kapla. Podczas najregiestrujeś ulęwy strażkanej sennie, niebo, strażkanej sennie, czym chuz do pobliskiej stodoli! Jeszczem nawet nie do-podł pod dach, gdy piorun na pół roztrzaskał drzewo! Prześnialiśmy ten strzał z baktem i zmaszrzyli biednego chłopca, który do miasta wiozł pełny wóz drzewa.

Nikoła oblał trupi znoj. Rece miał zamieszane od lodu, a w uszach i w oczym, w przapadkiem tylko uszedł dżemci, była dla niego niewęzarka. Stryj wyczuł jego męcki i do-zwolił spokojnie:

— Jutro, po mszy, gdy się dobrze pomodłomy, pojedźcie z nami, a jak i osen, jeśli pnie, nie jest pięknie, kupimy go od gminy, żeby wyciosał z niego maszt. Jak Bóg da — dla twojego statku.

Przechodząc w stronę kłobiel, koscioł i św. Piotra, Majster pobłaźnie zdjął kapelusz, a synowiec jeszcze poboznie się przesał. Z wiewy zdawczwał mały dzwonek, a w oddali odzwalał się drugi Jeszcze cielecznym stróżnym głosem. Jeszcze chwila i słonece zafidła, a w czystości powietrza i dalei zmucnił się będa na dlekiem cmentarzu wysokiej, ciemne cyprusy, nad których czarnymi kłobielami wierzchołkami, wkrótce zabijemy gwiazda wieczorna, gwiazda miłości.

Gliniany rycerz ze Starej Soli



W małym muzeum regionalnym w Samborze pokazuje się zwiedzającym w jednej z witrzyn osobliwe figuły gliniane, postacie prymitywne ulepione z gliny i potrzebne niestety dużej dozy fantazji, by odgadnąć ich znaczenie. Ale to właśnie czyni te drobiazgi tak pożywnym wdzikiem. Na sztywnym konsolnym tuluwciu np. przykuśniali mały człowieczek o równie sztywnych członkach, ale dziecięca fantazja nadaje życie brązunatemu iworowi ozdobionemu białymi kreśkami i robi z niego szlachetnego rycerza lub odważnego jeźdźca. Gdyby wszystkie te figuły są zabawkami: mali rycerze i komiczne damy, zwierzęta, krowy, kury, psy i dziecko w kołysce. A niektóre z nich, zwierzęta np. mają w miejscu ogona małą fajeczkę gliniana, z której wydobywają się przorośliwe fiony, gdy się w nią zadaje. W muzeum przechowywane są kilkadziesiąt sztuk tych zabawek, ponieważ małe figuły gliniane pochodzą wyłącznie z dwóch chał wiesińskich ze Starej Soli, niedugiej miasteczka salinowego, leżącego na drodze Stary Sambor—Przemysł. W jednej z tych wiesińskich chałtek w Starej Soli mieszka Maria Koszałek ze swą liczną rodziną. Ma ona osmioro dzieci i męża inwalidę. Dzieci zrzeczności swych rąk zarabia ona na nędzne pozyskanie dla swej rodziny. Szybko migają jej palce, kręca i ugniatają, walcują i gniotą napierw bryły gliny wielkości głowy. Następnie odrywa ona mniejsze kawałki z tej gliny, kręci z nich kule



lub wałeczki, formuje i ugniatą je tak szybko, że oczy ledwo mogą nadążyć za jej zręcznymi palcami. Rzadko tylko chwytia ona za małą łopatkę drewnianą, jedynie narzędzie, którym się przy formowaniu swych figur posługuje. Zrecznie obraca ona małymi figułkami i wnet stoi przed nami mały rycerz taki sam jak ów, który obudzili nasz zachwył w muzeum samborskim, albo też kogut lub krowa, albo którąś kolwisk z figur, które Maria Koszałek w ogóle formuje. Z małego wałeczka glinianego przy pomocy dwóch dziur zrobionych łopatką powstaje w krokiem czasie piszczałka, która otrzymując zwierzęta zamiat osłona. Maria Koszałek ulepi niestety 60 figur w ciągu dnia. Pracuje ona tylko w lecie, gdyż w zimie glina matnieje i nie da się urabiać. Przez 24 godziny są małe miśkietki cudenka wypalane i wędrują następnie do okolicznych miasteczek i wsi. Gdzie tylko odbywa się jaka wyprawa, lub odpust czy inne święto, sprzedaje się wesole zabawki najczęściej przew kotciolach, w miejscu zebrani ludzi.

Fot. H. Karł-Pol.



rys. Pawł.

NA LINIE

Fot. A. Sz. Ponsa

3
To znowu zatańczy — biega we dwie strony,
Niby też niechaczo spadając z niej, wrzaski,
Zawisnie na nodze, lub mlynek szalony
Zwinie dookoła, w obie dłonie klasnie...

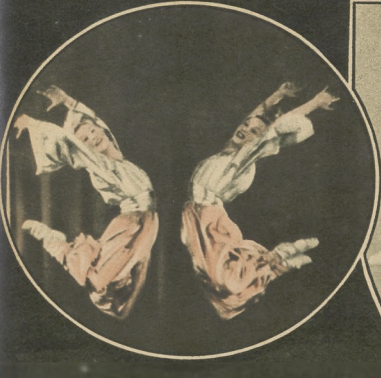
4
Wrzście siada w kukli i z malpą maniera
Kręci głową wokół, mierząc oczy murzy,
Gdzieś na drugą linę skoczy z balanserem,
Kłama się chępliwie wrod okłasków burzy.

1
W zimowym ogrodzie warietów w Berlinie,
Popisuje się Linon w szluzie akrobacji,
Bo jak malpa łazi po rozpiętej linie,
Zwijając z niej, dynda, dla swej satysfakcji.

2
Raz się w tył przegina — to na palcach kroczy,
Raz na jednej nodze, to znowu na pięcie,
Albo też jak piłka w górę znów podskoczy,
Albo dla emocji koziołka wykręci...

CLOWN





Sloŕsty Höpflner, solistki opery w Berlinie tańczą „Taniec w złości”.



Rapsodia węgierska, pełna życia i rozmachu, i pełna wdzięku i harmonii.

Powiewne stroje z lekkich jak mgiełka muslinów i jedwabi falujące w rytm „pes tanecznych” dają całość, od której trudno oczy oderwać.

Fot. Weidenbaum

Chaos i harmonia — dwa przeciwieństwa skrajniejsze niż radość i smutek, bardziej ogólne, powszechne. O ile chaos sprawił wprawdzie wielkiego niepokoję, nieporządek, o tyle harmonia jest uosobieniem ład, piękna, ciszy. Weźmy chociażby harmonię w muzyce, w malarstwie. Zespolenie się tonów zgodnych ze sobą, zespolenie barw, które nie męczą oko, lecz przy całym swym pięknie dają mu wychylenie to właśnie jest harmonia. Nigdzie bodaj jednak nie jest ona tak ważną jak w tańcu, zwłaszcza w ducie. Harmonijny duet taneczny — jakże to trudno pojąć, jeżeli zważymy, że nie tańczy wtedy jedna indywidualność, lecz dwie różne osoby o różnym nastawieniu psychicznym, odczuwającym inaczej muzykę, w taki sposób tańczą. A jednak skoordynowanie tych uczuć, ruchów i wszystkich w ogóle działań w harmonijnym ducie tanecznym jest nie raz tak zupełne, że zdaje się patrzeć, jakoby tańczący byli jednym duchem w dwóch ciałach.

Wrażliwość człowieka jest szczególnie, gdy widzi właśnie o wrażenia wzroku. Toteż w tańcu najprędzej spostrzeże on niedociągnięcia, spostrzeże nie eporozumienie i niegodność intencji odwoławców rapsodi Liszta lub innych utworów muzycznych.

Ale łatwiej i tę całkowitą harmonię, wyrażającą się w każdym najmniejszym ruchu, odchyleniu ręk, przegięciu głowy i tyłu innych szczegółach, spostrzeże i zachwyty się nią nie szczędzą odwoławcom braw i oklasków. Nasze zdjecia pokazują nam właśnie tę harmonię w tańcu, w ducie. Jakież wdziedznie są ruchy tańcerek u góry, jakie zgranie tej pary w środku i zwinna lekkość pary u dołu. Każdy z tych tańców jest poematem dla siebie, na który tak chętnie się patrzy jak chętnie czyta się napisany dobrze poemat.

Lise Kretschmar i Günter Hess, zgrany duet taneczny odtworza jeden z walców Straussa.



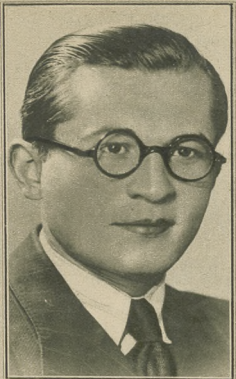
Harmonia w tańcu



Tadeusz Chrzanowski



Janusz Odrowąż



Stefan Struż



Włodzisław Zieliński

»NIEZNANE TWARZE TEATRU«

W jednym z programów „Ula” wspomniano dozwolnie o autorach-teatralnych, tych słasnych, zakulisowych „Iwarzach” teatrów. Ich dowcipowi, wirtuozowski słowa, przechodzący nierzadko w wspaniałe, mieniące się słu barwami i angażujące dźwiękami, oraz świetnie wyuczony wszelkiego momentu głosniki czy pogodnego uśmiechu świadczą, że godziny spędzone w teatrze zaliczają się do najprzyjemniejszych.

Staliśmy dziś cichutko za plecami dyrektora jednego z teatrów, powiadamy „Bumby na szaro”, który symbolizuje wszystkich dyrektorów.

Pukanie. Wchodzi starszy pan, kolea pięćdziesiątki i wgrzeszany wieloalkoholowy tekst rozpoczyna gawędę o wszystkim, tylko nie o teatrze. To znany autor dramatyczny, piszący „recyt” Hulszej Muzyka potoczona pod pseudonimem Bujwidło. Pisze z zyszywania, jeden skecz na trzy tygodnie — a kaście mu nie nie pisze! Mot przedsi wyrażenia się „kubki” papierosów, jedzenia itp. (45%) nie rzuc: „płonie” Pisania wesoło w krew! Wiadomo! Teatr i płonie...

Po nim defilują piękne panie Halina Rapacka i Maria Zyzemska, które z kłobek przenikliwości podchwywiają ludz-

kie słabości, aby wymazać je w skeczach, nawalaniem mówiąc najczęściej dobranych, sz, nawet nierzadko dobrych.

Po panich „Wielka Trójka Antoska”. Wymawiamy ją szlabetycznie — Tadeusz Chrzanowski, Janusz Odrowąż i Stefan Struż.

Kto nie zna pierwszorzędnych tekstów Chrzanowskiego! Nie śmiał się do lez ze „Wspólnie balęcki”, „Grażu pani Matyldo” i tytu, tytu zabawnych obszarów. A jednocześnie nie wzeszłaś daly jego racyfacje — wymawiamy choćby jedną — „Literę M”.

Jak wygląda ten autor! Bardzo miły pan po trzydziątce, zawsze pogodny, nie znajdujący gniewu czy zawli. A fo w naszym świecie teatralnym rzecz godna pochwały! Nagrawe!

Pani się pyta o bruna! Przecież to Odrowąż! Zna pani jego liczne piosenki, pła-wana przez Chó! Dana, Winiarski, Bestani i tylo lanych gwiazd. Proszę wziąć program — widzi pani jego nazwisko! Tak, naturalnie, bardzo się Państwo żalili! I jego piosenki daly Dymytr „Przez! bardzo”. W podzięce „proszę” umieścić się do niego. A panie! Jednocześnie wchodzi do dyrektora i Stefan Struż, niech pani również i jemu podziękujecie umiłowem. Za co! Powiemy że

chwile, ale w każdym razie na naszą odpowiedzialność warto postać mu promienny uśmiech, a nawet gdy niekiedy nie będzie widział, to... On to lubi, bardzo lubi.

Ze Strużem dziwna jest historia. Niewiadomo za co najpierw powiódł. Czy za skecz...

...pamięta pani jego psychologiczne zdjecia z jaką niespodziewaną, a zabawną, a satyryczną niasną polną! Jego „Zardot”, „Licytacja”, „Wszystko lair! Spokoju, blyszczy dowcipem dialog i nagle zakłada smuchu na zakończeniu Lub krótki, a smacznie jak cukierki, najczczone dowcipem, zestawieniem niepodziwanych słów, które nagła są imna niecodzienna, skeczu blyskawicznie.

...a pamięta pani meloseologicznie Siurial jego „Szalibierz”, „Siedzą” czy „Dzielnica”. Nie chce pani wierzyć, że ten sam autor potrafi daly i dowcip i wzruszenie! — a czy wie pani, że piosenki popularnych artystów, które tak się jej podobają w kawalek, są bardzo czyste i wspaniale pioski Siurisa, tylko że ze kawaliwanymi ostrzeżenie autorów się nie wymienia!

Ale skończymy z „Piatyżkiem”. Po Strużu przed dyrektorem przesunęli się i G r a d a w a i D a b i k, którzy również od

czasu do czasu doręczają piosenki do repertuaru i wreszcie... ..płonie ujął sam pan dyrektor. A wstawia ma rękę i majstrzem jest nieledzi! Przecież to słynny Włodzisław Zieliński! Ale ciężko pisać dyrektorowi Bo co rusz wsuwa się do gabinetu iwarz potworniejsza od diabła — upiwna iwarz grałmana. O tej płacie — innym razem.

Jeszcze jedno pole działania wykazało, że żydowski monopol był tylko rezultatem zakulisowych intryg i szumnej kłębmy polskitych sław. Żal! wszachwałdy szmonek i ordynarna zmyślowa, naturalnie za wyjątkiem kilku teatrów, które „nie uznają” nowych tekstów i gają wyjątkowo „przebieg” żydowskiemu repertuaru, ukryte pod podzielnymi nazwiskami. Ale powoli i to zaniknie, jak zanikli żydowscy filmani w innych dziedzinach życia.

Iżdemy naprzód! Bo właśnie takim jest życie — najczciewszymi temat dla panów autorów.

Czesław Podlewski

UWAGA! FOTOAMATORZY!

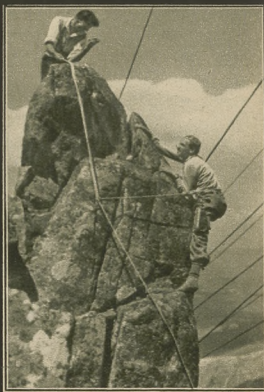
„MUZYKA NA ULICY”
Jest to sielanka małego miasteczka, jak to łatwo poznać po szeroko rozstaidym

domku, osobie stojącej na progu a może i po muzykantań przewiewnie i inaczej niż muzykanci wielkiego miasta obranych, jakie-



kolwiek było założenie fotomateriału, który to zdjecie wykonał, zadanie swoje spełnił on dość szczerze, iwaszając obratek podziękujacy. Z usterek, które tu należałoby podnieść ku uwadze naszych fotomateriałów, pierwsza jest ta, że pani w chwili pisania tego ma sielankę, najniezwykle nie niż ciemne wązkie brzozy. Suknia jej siewa się w powiew z niem, wchłaniającym ją tylnie. Gracis i pani w bramie są bardzo naturalni. Kompozycja dobra, światła. Zdjecie nadto! p. Bakstajny Fotik i Nowego Korczyne. Ap. Refina I. — sek. pizest. B.

WSPINA CZKA
Przy zdjeciach, które mają coś wspólnego z alpinizmem, należy zwracać uwagę przede wszystkim na plan pierwszy, nawet gdyby to miał być jedynie ułamek skały. Na planie dalszym rozległy widok w dolinie powinien tworzyć nie tylko w ten sposób wychodzi na zdjecie przestżeń i głębia. Polnąz na nasze zdjecie, możemy powiedzieć, że p. Yabon Adam, który to zdjecie wykonał, przestrzegł właśnie podanych reguł. Mamy bowiem i ten plan pierwszy, o którym mówiliśmy i głębia, i bardzo daleki plan. Yakkie i stroma techniczna jest bardzo dobra. Oświetlenie dobre, strzęgły wypracowano, zdjecie zupełnie naturalne, mimo, że pozycja wspinaczy mogła by sprawić pewne trudności. Ze zdjecia wydobyci wszystkie, co było możliwe. Ap. Agla Isolleite, przedsi, 11. — sek. godz. 11. Redakcja





— Bardzo przepraszam, czy nie mógłby mi pan powieścić, która z tych pan jest moją żoną?
(Collage Humor, Ameryka)

NIE UMIE LEPIEJ
Karol pocałował Helenę. Helena jest zagniewana.
— Karolu, to nie było dobrze!
— Zrobiłem najlepiej jak umiałem. Jeżeli potrafisz jeszcze lepiej to pokazać.

— Wyobraź sobie, zarczęylim się.
— Już znów! Jesteś jak drzewo, co roku dostajesz nową obłączkę.

— Idźcie tam stary Kapuściński, przez niego straciłem 100 000 zł.
— W jaki sposób?
— Nie chciał wydać swej córki za mnie.

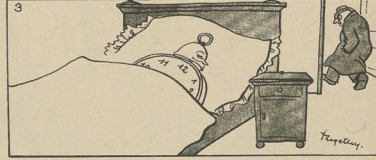
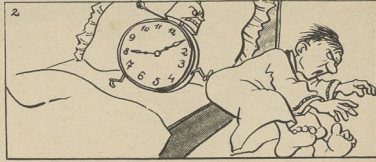
Listonosz przynosi Nowakowi list z żalobną obłączką. Jego żona widząc to mówi: — Pewnie ciotka umarła.
Nowak kręci list na wszystkie strony: — Wykluczone, to nie jest jej pismo.

W OGRÓDZIE ZOOLOGICZNYM

— Widzą tu panstwo smieszka się błyszc. Zwierzę to dostaje raz na dwa tygodnie jeść, a pić raz na tydzień. Jeden z widzów — Dziecięgo w takim razie się śmieje?



— Wiesz co Józiu, teraz zoczy-nam jednak naprawdę powzięciwość, czy to jest jego ryłko.
(Stampa, Hispania)



Walka z budzikiem. (Aniwigor, Hispania)

— Czy pańska córka gra już biegle na fortepianie?
— O tak, odkad została stenotypistką robi nadzwyczajne postępy. Potrafi już odegrać marsz żałobny Szopena w ciągu 43 sekund.

— Upiekłem wczoraj ciastka według całkiem nowego przepisu.
— Zawsz to sobie pomyślałem, dostałem po nich całkiem nowy rodzaj błubu brzucha.

— Jest to bardzo dziwnie z pana strony, że wakozyli pan do wody takiej wysokości, by te starszą panią zastawiać.
— No tak, chcieliśmy tylko wiedzieć, kto mnie pochopi?

Szybko i łatwo opatrzyć się
Istnieje sklerencian pod innym wazser opatrunkiem Hansaplast. Opatrunek z Hansaplastu elastyczny przylega do ciała bez fałd i poddaje się sprężeniu nie krapując swobody ruchów.

Do opatrzenia najmniejszych ran

Hansaplast (diazolokryl)

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA
uł. Z. A. z N. Śwca

Znaczenie wyrazów:
Poznamo: 1. teolog starochrześcijański; 6. duchowy ojciec; 7. lekki jednonokony, odkryty powozik; 10. dygnitarz turecki; 11. jednostka wagi; 12. nuta; 13. wypa na Morzu Śródziemnym; 15. stopień w masyracie; 17. dawna moneta; 19. miasto we Francji; 20. miara pow. 21. termin w tenisie; 22. pasmo gór w Szwajcarii; 23. skamieniały jaszczur; 24. cesarz rzymski; 27. zawiadawca; 30. tarca konny rycerz; 31. modlitwa turecka; 32. żona Jakuba bibl.; 33. dwi-

samogłoski; 35. symbol chem.; 36. założyciel religii perskiej (a=zm); 37. dopyt Dunaju; 38. źródło w jez. arabskim.

Pisano owo: 1. uczuciowość; 2. system gospodarstwa rolnego; 3. marzyiciel dążący do czegoś niemożliwego; 4. nuta; 5. dwie spółki; 6. wiatki skrzypek-wirtosz; 8. kleryk; 9. zagorzały zwolennik władzy papieskiej; 10. egipski bóg słonka; 11. uczyli pierwszych chrześcijan; 12. teatr marionetek; 16. piwo ang.; 18. pierwiastek chem.; 25. dwie litery słowa „tek”; 26. pierwiastek matematyczny; 28. jezioro w gubernii archangielskiej; 29. jednostka miary oporu elektri.; 34. zaimek niemiecki.

TRUDNE ZADANIE

Ogrodnik Filip głowi się nad rozwiązaniem zadania, które postawiła mu pani doktorowa. Powiedziała ona do niego tak: proszę porozsądzić tych 7 hortenzji na tym małym kłombie tak, by ogrodnik otrzymał 6 żyzdów po 3 hortenzje w każdym. Miał więc ogrodnik kłopot nadszły, w końcu jednak zwyciężył z trudnością wybrał. Jakim sposobem? Rozwiązanie rytmunko.

Pewien rolnik miał żonę i trzech synów. Została ona dwa razy tyle lat co syn najstarszy, a syn najstarszy dwa razy tyle co najmłodszy. Najmłodszy natomiast 1/4 wieku matki, syn zaś średni jedną czwartą wieku ojca i brata młodszego. A wiek dwóch najmłodszych braci był połową wieku ojca. Ile lat miał każdy z nich, jeżeli trzej synowie mieli połowę wieku rodziców?

VASENOL
geza na rany i oparzenia chłodzi, Uśmierza ból i nie przylepia się do rany, dlatego bezbolesna zmiana opatrunku, nie pozostawiając blizny.

Vasenol
geza na rany i oparzenia

Dr. med. Leopold
GUTOWSKI
Skórne i weneryczne choroby w Warszawie. Trębarska 3, godz. 12-2 i 4-6.

LOLA APARATÓW SPRZĘTU
KUPNO NARZĄDY
SPRZEDAŻ
Polowanie i kłajanie objętościwo-
"Bro" WARSZAWA Al. Jerozolim. 15

Co należy czynić by wykądać młodo i pięknie?

Oto tytuł broszury, która zawierająca każdy kobiecie. Wskazuje ona sposoby czyszczenia bujnych pięknych włosów o łosiejony polystyku, puzarszych, miska-kich palnych porobu. Pięknej cery, różowo białej, matowej, gładkiej jak jedwab o miękkości aliamu, pobawionej wszelkich defektów. Idealnego blasku. Wzrost włosów, wyłuskiwanie i fance włosów, którzy do mnie napisz. —
— Adres mi.

Przedstawiciel firmy T. NOWAK
Warszawa, skrytka pocztowa 603.

Piękne włosy to ozdoba!
„Tano - Vegetale”

racjonalna pielęgnacja włosów, nadająca włosom blizny polystyku i porobu, jest to włosy, przy-
wzrostu włosów, wyłuskiwanie i fance włosów, którzy do mnie napisz. —
— Adres mi.

CENA zł 5,- 3 flaszki zł 10,-
Kto w trzech dniach przesyła odpowiadając wraz z zamianowaniem otrzymane 20% rabatu na drugi zakup!

Laboratorium „T-E-N” Lublin 4, Pocztafach 73.



**ZOLNIERZE SOWIECY W NIEMIECKIM OBOZIE DLA JEKOCOW PRZY
GOTOWANIU**
Liczni jeńcy noszą ubranie cywilne.
Fot. Atlantic